Nr. 40 Kraków, niedziela 17 lutego 1918. Rocznik XXVII.

3 K miesięcznie z odsyłką.
W Niemczech miesięcznie 3 m. 50 f.; za granicą 4 fr

Cena numeru pojedynczego 12h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Grodzka L. 13, II. p.
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem pierwszy raz 40 h następny 30 h; w nadesłanem 1 K.

W poniedziałek powszechny protest przeciwko gwałtowi

Konsekwencye układu z Ukrainą: nowa wojna z Rosyą. — „Diło" prowokuje.

Protest Krakowa.

Odezwa komitetu wszystkich stronnictw.

Obywatele!

Na znak protestu przeciw gwałtowi, popełnionemu na naszym narodzie, ustaje w dniu 18 lutego 1918 w Krakowie

wszelka praca.

Obywatele!

Celem podniesienia zgodnego protestu w tej ciężkiej dla naszej ojczyzny chwili, zgromadźcie się w Rynku głównym o godz. 11 przedpoł.

Złożycie ślubowanie obrony najdroższych praw narodowych ze wszystkich sił waszych.

Kraków, 15 lutego 1918.

Komitet.

Baczność Towarzysze! Towarzyszki!

Baczność Mężowie zaufania!

Komitet miejscowy P. P. S. D. w Krakowie ogłasza

jednodniowy strejk powszechny w poniedziałek 18 lutego 1918.

W dniu tym ma stanąć wszelka praca biurowa, warsztatowa i fabryczna.

Mężowie zaufania mają wyznaczyć miejsca zborne według fabryk, zawodów i przedmieść na godzinę 8.30 przed południem.

Miejsca zborne dzielnic przyłączonych:

1. Dębniki, Zakrzówek Półwsie i Zwierzyniec na moście Dębnickim,
2. Czarnawieś przed budynkiem szkolnym,
3. Nowawieś i Łobzów naprzeciw komisaryatu miejskiego,
4. Krowodrza przed Amsterem,
5. Warszawskie i Prądnik Czerwony na moście Białuchy,
6. Grzegórzki i Dąbie pod fabryką Zieleniewskiego,
7. Płaszów i Ludwinów przed Domem robotniczym w Podgórzu, plac Serkowskiego.

Po zebraniu się uczestników należy wyruszyć wspólnie na miejsce ogólnego zebrania robotników w ulicy Dunajewskiego przed budynkiem miejskiej Kasy chorych.

Początek zebrania przed Kasą chorych o godzinie 9 rano.

Mężowie zaufania uformują w ulicy Dunajewskiego

pochód czwórkami

który ul. Dunajewskiego, Basztową i Floryańską uda się na Rynek główny.

Na czele pochodu za sztandarem partyjnym pójdą:

1. posłowie socyalistyczni,
2. Komitet Wykonawczy P. P. S. D.,
3. Komitet obwodowy P. P. S. D. Galicyi zachodniej,
4. Komitet miejscowy P. P. S. D. Krakowa,
5. Redakcya „Naprzodu" i „Prawa Ludu",
6. Zarząd i funkcyonaryusze miejskiej Kasy chorych w Krakowie, powiatowej Kasy chorych w Krakowie, powiatowej Kasy chorych w Podgórzu,
7. Krajowa komisya zawodowa,
8. Organizacya kobiet P. P. S. D.,
9. Organizacya tytoniowych,
10. Organizacya metalowców,
11. Organizacya drukarzy,
12. Organizacya kolejarzy,
13. Socyalistyczna młodzież akademicka,
14. Funkcyonaryusze tramwaju,
15. Służba pocztowa, telegrafów i telefonów,
16. Organizacya krawców,
17. Organizacya piekarzy,
18. Organizacya budowlanych,
19. Organizacya fryzyerów,
20. Organizacya introligatorów,
21. Organizacya robotników magazynów wojsk.,
22. Organizacya P. P. S. D. Podgórza,
23. Wolne zawody,
24. Organizacye dzielnicowe.

Straż porządkową

stanowią mężowie zaufania zaopatrzeni w legitymacye, którzy w niedzielę 17 b. m. na zebraniu otrzymają przeznaczone dla nich odznaki.

Pochód naszej partyi ustawi się w Rynku głównym na linii ulicy Floryańskiej i Grodzkiej po stronie pomnika Mickiewicza.

W pochodzie śpiewać pieśni [illegible].

Wszyscy towarzysze i towarzyszki zaopatrzą się w czerwone odznaki partyjne, które nabywać można w niedzielę przed południem w Związku stow. robotn. i w poniedziałek rano tylko u mężów zaufania.

We wszystkich zarządzeniach należy stosować się do poleceń Prezydyum komitetu miejscowego.

We wszystkich sprawach, dotyczących pochodu należy się zwracać do Sekretaryatu krakowskiego komitetu miejscowego, mieszczącego się przy ul. Dunajewskiego 5, oficyna, III piętro.

Krakowski komitet miejscowy P. P. S. D.

Mężowie zaufania.

Zebranie mężów zaufania odbędzie się w niedzielę dnia 17 lutego punktualnie o godz. 10 rano w sali dyżurnej Związku stow. robotn., Dunajewskiego 5, III p., oficyna.

Niechaj nikogo z Was nie braknie.

Krakowski komitet miejscowy P. P. S. D.

ARTUR ĆWIKOWSKI.

18 lutego 1918.

Cierpieniem spojony, w miłości i zgodzie
Pochodem dziejowym Ty pójdziesz, Narodzie,
Wbrew piekłu, co sieci swe mota;
Nie zwalił Cię orkan — nie struje jad zdrady:
Chorągiew Twa wionie nad polem zagłady
Jak płomień wiecznego żywota.

Noc krwawych widziadeł na drodze Twej leży —
Lecz kiedy zbawienia dzwon złoty uderzy
I w własnym rozgościsz się domu,
Przypomnij najmniejszych! — Wszak oni nadali
Twej piersi głos burzy, ramieniu hart stali
W wyrocznej godzinie przełomu!

Z czerwonym sztandarem, znędzniali, wybladli
Na brukach ulicznych za Ciebie się kładli,
Swą miłość krwi znacząc stygmatem...
I dzisiaj, gdy wołasz, milionów swych rzeszą
Przy Tobie się kupią, do Ciebie znów spieszą,
Twe imię wyznają przed światem!

Tę życia godzinę, co poi trucizną,
Tę chwilę zbratania przypomnij, Ojczyzno!
Gdy bój Twój już będzie legendą —
Niech wszystkie Twe dzieci, znużeni pielgrzymi,
Jak wolni z wolnymi, jak równi z równymi
U Twego ogniska zasiędą!

Przed dniem 18 lutego.

Dzień 18 lutego ma w całej Galicyi być datą powszechnego protestu Polaków przeciwko — w oczach naszych inscenizowanemu nowemu rozbiorowi Polski.

W Królestwie już odruchowo odbyły się potężne manifestacye — wielkie rewje niezłomnych i ogólnych uczuć polskich: Przodowała Warszawa—stolica, szarżami pruskiej konnicy tratowana...

Nie nowość to w jej murach!

Pod carskim knutem widziała ona szaloną szarżę kozactwa czerkieskiego, uwiecznioną przez Wojciecha Kossaka... W pamięci najmłodszej nawet generacyi żyją wspomnienia z r. 1905 — z szarży na placu Teatralnym...

Najpotężniej może odezwało się uczucie bólu i gniewu w Lublinie — w mieście najbardziej odpornem na wszelkie podszepty ugodowe, a zarazem najbezpośredniej dotkniętem ową zapowiedzią szarpania ziemi polskiej, bo tuż pod jego murami chcą obce wbijać słupy.

Z krótkich biuletynów, a liczniejszych niekiedy plam białych — odcyfrować może **Galicya**, jak wypowiedziało się **Królestwo...**

A zresztą co te nazwy podziałowe dziś zwłaszcza znaczą?

Toć to drgają komórki jednego serca — polskiego, które składają się na wspólne tętno: jednaką zgrozą, jednakim gniewem znaglane.

To wargi ust jednych, zgodnych w wołaniu: Nie damy ziemi! A wołanie to ma w tak olbrzymi akord się zestrzelić, by je świat cały usłyszał.

W potężnych objawach protestu w Królestwie grały rolę pierwszorzędną strejki powszechne.

Zamrzeć musi wszelka codzienna troska i praca, gdy wielka krzywda, jak grom, wstrząsa całym narodem, gdy, jak się świeżo wyraził jeden z poetów „znów krogulcze szpony szarpnęły trzewia ciepłe."

Powszechne bezrobocie jest zarazem umożliwieniem olbrzymim masom pracującym — czynnego uczestnictwa w manifestacyach, którym przeto nadaje ono w pełni wyraz woli zbiorowej — jakby plebiscytowej.

Jest też masowem wyruszeniem na widownię armii pracy, o osobliwej wadze której — tem dobitniej przekonała dzisiejsza wojna!

W poniedziałek zatem — cały lud pracujący Krakowa i kraju zgromadzi się pod swoim sztandarem, który „ludu gniew" w swej czerwieni najżywiej wyraża.

Tysiączne krzywdy, płynące z tej wojny, a najdotkliwiej nań zwalające się znosił robotnik polski, krzepiąc się nadzieją, że z ich podłoża wyrośnie wszak wolny i wielki gmach Polski

demokratycznej. Dziś widzi, jak fundament tego gmachu rozbić chce w jego oczach depcąca uczucia i prawa.

Nowa wojna na Wschodzie.

Uchwały bolszewików. — Niemcy się zbroją. — Aneksyonista niemiecki wreszcie bez maski! — Wojna światowa się przedłuża.

Rezultaty horendalnego układu z Ukrainą nie kazały na siebie długo czekać. Obecnie jest jasnem, że układ z Ukrainą miał na celu zmuszenie Trockiego do koncesyj na rzecz niemieckiego aneksyonizmu. Ponieważ zaś Trocki oświadczył, że tych koncesyj **nie uczyni**, jakkolwiek okoliczności zmuszają Rosyę do demobilizacyi, więc Niemcy — pod wpływem partyi wojennej organizują, jak się zdaje

nową wojnę z Rosyą,

aby skorzystać z dezorganizacyi rosyjskiej i zabrać co się da, w pierwszym rzędzie Litwę, Kurlandyę i ewentualnie dalsze obszary prowincyj nadbałtyckich.

Socyalna demokracya niemiecka zajmuje wobec tych nowych apetytów imperyalistycznych stanowisko — bierne...

Austrya, jak wiedzą czytelnicy z telegramów, stara się umyć ręce i oświadcza, że nie bierze w tem wszystkiem udziału. Rzeczą jednak jest jasną, że Austrya polityką w Brześciu pracowała właśnie

dla aneksyonizmu pruskiego i przedłużenia wojny!

„Morgenztg." donosi o ostatnich decyzyach Niemiec:

Rozstrzygnięcie zapadło w głównej kwaterze: Niemniej ogłaszają, że przez jednostronne oświadczenie rządu piotrogrodzkiego militarna swoboda działania Niemiec nie została naruszona. Rozejm broni zawarto swego czasu na to, aby doprowadzić do pokoju; z chwilą, gdy celu nie osiągnięto, rozejm broni staje się niepotrzebny. Po upływie przyjętego terminu

automatycznie rozpocznie się stan wojenny.

„Morgenztg." komentując postanowienia głównej kwatery, podnosi, że wywrą one złe wrażenie. **Niemcy chcą mieczem rozciąć kwestye, których nie mogli rozwiązać przy stole układów.** Wprawdzie c. k. biuro korespondencyjne w swych informacyach zawiera uspokajające wyjaśnienia, że postanowienie Niemiec nie wpłynie na stanowisko Austro-Węgier, to znaczy, że Austrya nie weźmie udziału w operacyach wojennych przeciw Rosyi. Mimo to nie można zapominać, że decyzya Niemiec **nie zostanie bez wpływu na położenie ogólne i na nawiązane obecnie porozumienie się z Wilsonem.**

Z pochodem Niemiec w głąb północn. wschodu stanie się jasnem wiele z tego, co jeszcze w ostatniej mowie kanclerza wydawało się niejasne.

Problem wschodni staje przed nowym zwrotem.

Wiedeń. (BK). Według nadeszłych z Berlina doniesień dzienników, miały ostatnie obrady w niemieckiej głównej kwaterze doprowadzić do stwierdzenia, **że przez jednostronne oświadczenie rządu petersburskiego, iż stan wojenny jest ukończony, nie została naruszona pełna także wojskowa swoboda działania Niemiec.** Jak Biuro korespondencyjne dowiaduje się ze strony poinformowanej, nie nadeszło jeszcze do tej chwili oficyalne potwierdzenie tej wiadomości. **Gdyby ta wiadomość się potwierdziła, a w następstwie doszło do podjęcia wojskowych operacyi Niemiec, to nie,** wywarłoby wpływu na stanowisko Austro-Węgier w tej sprawie, co do której panuje między sprzymierzeńcami zupełne porozumienie.

Wiedeń, 16 lutego.

„Zeit" pisze: Operacye wojenne, które Niemcy dla uregulowania swoich granic na wschodzie podejmą, nie mają nic wspólnego z Austro-Węgrami. Dla Austro-Węgier istnieje stan pokojowy. Tylko w sprawach Ukrainy jest rząd austro-węgierski interesowany i ma obowiązek dać Ukrainie militarne poparcie.

Niemiecka komisya opuszcza Petersburg?

Berlin. (B. Wolffa.) Działalność wysłanej do Petersburga niemieckiej komisyi natrafia w ostatnich czasach na coraz większe trudności. Obrady z miarodajnemi osobistościami, bez których nie możnaby doprowadzić do pomyślnego zakończenia rokowań, uniemożliwione są członkom niemieckiej komisyi przez to, że rosyjscy komisarze ludowi, szczególnie Lenin i Trocki, zasłaniają się innemi naglącemi sprawami. Ukazują się coraz to inne powody do przedłużania rokowań. Wobec tego, że w ostatnich dniach wydarzył się fakt, że w sprawie niemieckich jeńców wojennych i cywilnych cofnięto przyrzeczenia, dane dnia poprzedniego, narzuca się poważne pytanie, czy dalsza obecność niemieckiej komisyi w Petersburgu w danych okolicznościach ma jeszcze jaki cel.

Ultimatum mocarstw centralnych do Rumunii.

W rokowaniach pokojowych z Rumunią ułożono cztery punkty, stanowiące niejako ultimatum. Jeżeli nie zostaną one przyjęte, wówczas zawieszenie broni będzie wypowiedziane. Punkty te są:

1. **Mocarstwa centralne uznają państwową suwerenność Rumunii.**
2. Mocarstwa centralne **pozostawiają kwestyę dynastyi decyzyi Rumunii.**
3. **Rumunia pozostawia Dobrudżę Bułgaryi.**
4. Mocarstwa centralne oświadczają **gotowość poparcia pretensyi rumuńskich do Besarabii.**

Zaznaczyć należy, że **Dobrudża ma przypaść Bułgaryi nie w całości, lecz tylko część po Sylistryę, która przed wojną bałkańską należała już do Bułgaryi. Z pozostałej części Dobrudży aż po ujście Dunaju powstanie prawdopodobnie terytoryum umiędzynarodowione,** tak przynajmniej życzą sobie tego Niemcy.

Stanowisko Koła.

Wiedeń, 16 lutego.

Pod przewodnictwem prezesa bar. Goetza odbyło się wczoraj po południu posiedzenie komisyi parlamentarnej Koła.

Prezes Koła zdał sprawę z oświadczenia, złożonego prezydentowi ministrów przez prezydyum, określającego stanowisko Polaków wobec rządu po ogłoszeniu traktatu z Ukrainą. Komisya parlamentarna przyjęła **jednomyślnie i z uznaniem krok,** uczyniony przez prezesa Koła. Dyskusya stwierdziła najzupełniej **jednomyślność zapatrywań tak w ocenianiu zdarzeń dni ostatnich, jakoteż stanowiska, jakie naród musi zająć obecnie w sprawie Polski.**

„Praca Narodowa" rozwiązuje się.

Fiasko austrofilskiej ideologii.

Lwowskie Koło Pracy Narodowej ogłasza: Wydział lwowskiego Koła pracy narodowej na odbytem wczoraj zebraniu powziął jednomyślną uchwałę opiewającą: „Łączymy się z całym narodem w gorącym proteście przeciw temu gwałtowi i bezprawiu i na znak protestu przedkładamy ogólnemu zgromadzeniu, mającemu się zwołać w najbliższym czasie

wniosek o rozwiązanie lwowskiego Koła

i wezwanie kół prowincyonalnych pracy narodowej do powzięcia takich samych uchwał.

Z Królestwa.

Lublin. Hrabia Szeptycki przed wyjazdem wydał okólnik do oficerów, w którym przekonywał ich, że nie powinni poddawać się wpływom wypadków i powinni pamiętać o przysiędze wierności złożonej ojczyźnie austryackiej.

Krasnostaw. Na rynku wielki tłum **chłopów pod wodzą jakiegoś księdza złożył przysięgę, że pod żadnym pozorem nie oddadzą Ukrainie podarowanego jej w Brześciu kraju.**

Z ostatniej chwili.

Aresztowanie pułkownika Repingtona.

Berlin, 16 lutego.

„Berl. Tgblt." donosi, że znany krytyk wojenny z „Times", pułkownik Repington, wtajemniczony we wszystkie kroki i zamiary władz wojennych, został aresztowany, gdyż groził rewelacyami, nie pożądanymi dla rządu. Repington jest stanowczym przeciwnikiem polityki Lloyda George'a.

Z Estonii.

Berlin, 16 lutego.

Pisma berlińskie, przygotowując grunt do zbrojnej interwencyi Niemiec, starają się przedstawić sytuacyę w Estonii jak najgroźniej. „Voss. Ztg." donosi, że cała szlachta jest aresztowana i wszyscy Niemcy odwiezieni do Kronsztadu. — Francuzi i Anglicy rozwijają ożywioną propagandę.

Walka o Kijów.

Berlin, 16 lutego.

„Vossische Zeitung" donosi, że w obecnej chwili części Kijowa znajdują się w ręku bolszewików. Rząd petersburski śle bezustannie posiłki

Ten sam dziennik podaje w formie pogłoski że przy wojskach polskich w Mińszczyźnie znajduje się generał francuski.

Komunikat austryacki.

Wiedeń, 16 lutego.

Urzędowo donoszą 16 lutego:

Nie było żadnych szczególnych wydarzeń.

Szef sztabu generalnego.

KRONIKA.

Wobec powszechnego bezrobocia w poniedziałek 18 b. m. „Naprzód" nie wyjdzie. Następny numer ukaże się dopiero we wtorek o zwykłej porze.

Dzień protestu. W poniedziałek 18 b. m. cały kraj wstrzymuje pracę zwykłą, aby zaprotestować przeciwko gwałtowi zadanemu Polsce. Nie znajdzie się udziału Polaków nikt, ktoby się uchylił od udziału w proteście całego Narodu.

Klasa robotnicza, budująca nową Polskę, Polskę ludową, rozumie dobrze, co znaczy dla niej gwałt zadany sam przez się, oraz jako zapowiedź gwałtów dalszych. Zniszczenie Polski jest zniszczeniem także przyszłości robotnika polskiego.

Rozumie dobrze także znaczenie zwycięstwa militaryzmu niemieckiego w Europie jako politycznej i socyalnej reakcyi,

jako walki z demokracyą,

jako przedłużania wojny,

jako uwiecznienia niebezpieczeństwa wojny w przyszłości.

To też proletaryusz polski stanie w pierwszych szeregach protestujących obywateli.

Baczność pracownicy kolei, tramwajów, telefonów, poczty, telegrafu i wodociągów! Komitet P. P. S. D. wzywa wszystkich, aby stawili się o godz. 9 rano do ogólnego pochodu robotniczego, który zbierze się w ulicy Dunajewskiego przed budynkiem Kasy chorych.

Ruch kolejowy, pocztowy, telegraficzny, telefoniczny, tramwajowy, następnie praca w elektrowni, gazowni itd. zostaną w poniedziałek przez cały dzień wstrzymane. Tu i owdzie nastąpi tylko (przy kotłach etc.) konieczne pogotowie.

Wydawanie chleba na poniedziałek. Z powodu obchodu narodowego magistrat zarządza, że piekarnie w dzielnicach VII, VIII i części wschodniej dzielnicy XXII mają sprzedawać chleb partyom, dla których pobór chleba wyznaczono na poniedziałek — w niedzielę 17 b. m.

Poniedziałkowa wypłata zasiłków wojennych. Filialna kasa krajowa donosi, że wypłacać będzie przypadające na dzień 18 b. m. do wypłaty zasiłki dzień przedtem, t. j. w niedzielę 17 b. m. od godziny 9—12 przed południem.

Organizacya robotników stolarzy wniosła żądanie do pracodawców o podwyżkę zarobków akordowych i dziennych w wysokości 250 procent od cennika, który już nie odpowiada dzisiejszym strasznym stosunkom drożyźnianym. Robotnicy w przekonaniu o swoich słusznych żądaniach mają nadzieję, iż pracodawcy uwzględnią i załatwią w duchu pojednawczym te słuszne żądania swoich robotników w najbliższych dniach.

Wątpliwa wiadomość. Dzienniki wczorajsze przyniosły wiadomość, jakoby poseł dr Jaworski złożył ordery austryackie. Dzisiaj staraliśmy się o sprawdzenie tej wiadomości. Pokazało się jednak, że ani w „Czasie", ani w Nacz. Kom. Nar. nic o tym fakcie nie wiedzą. Najprawdopodobniej więc jest to wiadomość mylna, puszczona umyślnie w kurs w jakimś celu.

Posiedzenie krakowskiej Rady miejskiej.

Rada na posiedzeniu wczorajszem między innemi uchwaliła w **poniedziałek rano,** przed rozpoczęciem zgromadzenia narodowego, zebrać się i ułożyć **protest oficyalny** przeciw krzywdzącym nas układom brzeskim. Omawiano dalej sprawę zaprowadzenia dyżurów straży obywatelskiej **na dworcu kolejowym** celem uniemożliwienia wywożenia produktów z Krakowa i sprawę tę przekazano prezydyum magistratu celem porozumienia się z namiestnictwem i uzyskania jego zgody.

Jutro i w poniedziałek członkowie Rady miejskiej pełnić będą służbę straży obywatelskiej w Rynku i ulicach Śródmieścia. W Rynku stać będą posterunki, złożone z 4 radnych od godz. popołudniu do godz. 9 wiecz.

Manifestacya narodowa w dniu 18 lutego.

Wczoraj wieczorem odbyło się w sali Rady m. posiedzenie pełnego Komitetu zjednoczonych stronnictw polskich pod przewodnictwem wicepr. J. K. Federowicza. Przedmiotem obrad była sprawa definitywnego ustalenia szczegółów programu uroczystości poniedziałkowej. Uchwalono nast. program poniedziałkowej manifestacyi narodowej: O 10 rano odbędą się we wszystkich kościołach w Krakowie nabożeństwa. O g. 11-tej przed poł. zbiorą się uczestnicy manifestacyi narodowej w Rynku Głównym, gdzie z pięciu trybun przemawiać będą reprezentanci stronnictw polskich. Po przemówieniach nastąpi odśpiewanie „Roty" Konopnickiej, poczem reprezentanci Komitetu Zjednoczonych stronnictw polskich odbiorą w uroczysty sposób przysięgę od uczestników manifestacyi, iż do ostatniego tchu przy użyciu wszelkich środków będą walczyli o niepodległą Ojczyznę. Na tem zakończy się uroczystość masowego protestu ludności m. Krakowa i jego powiatu z powodu świeżo dokonanej zbrodni na żywym narodzie polskim. Pochodu na Wawel nie będzie, jak również wszelkich szablonowych manifestacyj.

Ostateczne wykończenie programu manifestacyi narodowej w dn. 18 lutego powierzył pełny komitet subkomitetowi, złożonemu z pp.: M. Starzewskiego, T. Tabaczyńskiego, dra Bobrowskiego, dra Bendrowskiego i Kosobudzkiego.

W dalszym ciągu obrad poruszono sprawę zwracania i składania na ręce rządu wszystkich odznaczeń, orderów i godności ze strony Polaków. Sprawę tę uchwalono przekazać Kołu sejmowemu. Członkowie Komitetu Zjedn. stronnictw postanowili odbywać codziennie posiedzenia (w permanencyi), a to z tego powodu, ażeby społeczeństwo krakowskie nie było pozbawione w tych ciężkich dla narodu czasach kierownictwa.

Nie damy się!

Nie damy! Dziś święte to hasło niech stanie
Nad Wisłą i Dniestrem, nad Niemnem i Wartą,
Za program, pobudkę i Polski wyznanie!
Przemocy, co gnębi — podłocie, co wabi,
Zwątpieniu, co truje — niezgodzie, co słabi,
Nie damy się przecie! Jednością my zwartą,
Gdy chodzi o byt nasz!... wraz wszyscy wołamy:
„Nie damy się! Nigdy — przenigdy nie damy!"
Ni ziemi rodzimej, ni serca, ni mowy,
Ni wspomnień przeszłości — ni jutra nadziei.
Nie damy!... Gdzie święty podwórzec domowy,
Tam wszyscy zastępem staniemy na straży:
Kobiety i dzieci i młodzi i starzy,
I wszyscy wartować będziemy z kolei,
Jak czujne brytany, co strzegą swej bramy...
„Nie damy się nigdy! Na Boga — nie damy!"

Z głosów prasy.

Z powodu rewelacyj hakatystycznej „Taegliche Rundschau", znanych naszym czytelnikom, pisze „Głos Narodu" w Nrze 38 z 15 b. m.:

„Oto wszechniemiecka „Taegliche Rundschau" wydaje sekrety zakulisowe. Ogłasza, iż czwarty rozbiór Polski został uknuty w Berlinie na konferencyach między Hindenburgiem, Ludendorffem, Kuehlmannem i Czerninem i że hr. Czernin z „ciężkiem sercem" zgodził się na walkę z Polakami — ale się zgodził. Że miał świadomość, czem grozi państwu austryackiemu konsekwencya brzeskiego gwałtu i mimo to gwałtu dokonał i nawet pierwszy go podpisał!

Jeżeli tak jest w istocie, to mamy do czynienia już nie z samą tylko bezmyślnością bierną. Oddać interesy państwa na łup Niemiec i rozpętać równocześnie walkę z Polakami — uczynić to świadomie i z wolą popełnienia tego błędu, to więcej, niż mogli oczekiwać najlepiej wykształceni specyaliści od badania wiedeńskiej dyplomacyi.

Dzisiaj zbierają się w Wiedniu przedstawiciele z Galicyi. Obradom ich towarzyszyć będzie pomruk burzy, jaka zaczyna wnosić się nad wszystkiemi ziemiami, które zamieszkują Polacy.

Galicya całą siłą rozwagi i świadomości politycznej hamuje doraźne oburzenie, aby zestrzelić wszystkie siły w jedno ognisko

Dymisye urzędników okupacyjnych w Lublinie podkreślają bankructwo, ku któremu hr. Czernin prowadził Austryę na tamtych terenach.

Rząd warszawski gotuje się do aktów, które obiegną świat jako wyraz protestu przeciw czwartemu rozbiorowi Polski i które przedstawią cywilizowanej ludzkości różnicę między słowami a czynami monarchii austro-węgierskiej. Czy hr. Czernin zdał sobie sprawę z burzy, jaką rozpętuje? Czy rozumiał, co ze stanowiska państwa, w tej grze postawił na jedną kartę i to na kartę — niemiecką? Czy ma sobie za nic opinię świata o moralności politycznej tego państwa?"

„Nowy okres cierpień".

Czesi o Polakach.

Pisma czeskie omawiają plan aneksyi szerokiego pasa na granicy Królestwa Polskiego aż po Włocławek i Łódź z Zagłębiem Dąbrowskiem i z Częstochową, plan zaboru Litwy i Kurlandyi i stwierdzają, że dzięki aneksyonizmowi niemieckiemu, popieranemu przez hr. Czernina, rozpoczyna się nowy okres cierpień narodu polskiego. Czyżby armia polska w Królestwie Polskiem była w stanie powstrzymać ten zabór przy istniejących stosunkach faktycznych?

Równocześnie pisma czeskie wyrażają powątpiewanie w trwałość pokoju z Ukrainą, utworzoną sztucznie z chaosu rosyjskiego, oraz nadzieję, że wojna obecna musi wszystkim narodom przynieść sprawiedliwość i ukształtowanie ich wzajemnych stosunków nie na podstawie prawa pięści, ale na podstawie zasady samostanowienia.

Szczegółowo omawiają pisma czeskie sprawę Litwy i Kurlandyi, które Niemcy zabrać zamierzają na teren kolonizacyjny dla siebie.

Gorliwość prasy wiedeńskiej.

„Arbeiter Ztg." o Podlasiu i Chełmszczyźnie.

„Arbeiter Ztg." w nr. 40 w artykule zatytułowanym: „Pokój z Ukrainą, a Polacy" produkuje jakąś statystykę, wykazującą czarno na białem, że w czterech powiatach, na obszarze, darowanym z kompleksu Królestwa — Ukrainie, istnieje większość ukraińska absolutna, w jednym względna.

„Że te powiaty — twierdzi — odchodzą do Ukrainy to tylko słusznie i w porządku".

Przyklaskującą nowemu rozbiorowi Polski redakcyę — zapytamy o jedno: **skąd przedewszystkiem wydobyła swoje liczby?**

Nie pomylimy się chyba, że ze **statystyki caratu.**

Wskazują na to prócz cyfr fantastycznych (które mogłyby oznaczać i jakiś pomysł ukraiński) rubryki z wymienieniem narodowości... Adwokatująca nowemu rozbiorowi Polski redakcya, ciesząc się z uporządkowania sprawy na rzecz Ukraińców — używa **takich** rubryk: Polacy, **Rusini i Rosyanie** (jako jedna przedziałka) Niemcy oraz żydzi.

Dowodzi to aż nadto wyraźnie, z jakiego źródła czerpano...

Ale istnieje i inna jeszcze **charakterystyczna piosenka prasy wiedeńskiej.**

Wskazuje ona (a więc i „Arb. Ztg."), iż w czterech innych powiatach, w których nawet czynownictwo rosyjskie nie mogła się dopatrzyć większych ilości Rusinów i Rosyan, a przez które wytknięto linię graniczną, mogliby Polacy postarać się o pewne poprawki...

Zgodny ton tych wywodów wygląda, jakby na inspiracyę. Może „przykrawacze brzescy", jak ich nazwał jeden z dzienników, rozmyślnie sięgnęli dalej, niż sięgał nawet apetyt czarnosecińców rosyjskich, w carskiej Dumie, aby na wędkę regulacyi wytyczonej ogólnie granicy ściągnąć do komisyi Polaków i odstąpić nieco skrawków na zachodzie, poczem z istnienia tej ewentualnej polskiej asysty uknułoby argument, że „dobrotliwie" dano głos i drugiej stronie, że „samostanowieniu ludów" stało się zadość, boć „słuszne żądania" Polaków uwzględniono!

A rozczulającą, a bez ironii perfidną, jest w końcu troskliwość „Arbeiter Zeitung", gdy z moskiewską statystyką w ręku poucza Polaków, że ta amputacya ziemi, która przez swoje męczeństwo za carskiego knuta, stała się **najdroższą Polakom** — jest korzystną dla „młodego polskiego państwa, aby w godzinie swoich urodzin nie liczyło zbyt wiele narodowo-obcych pierwiastków"...

Pomijając tę obleśną konkluzyę z **takich** cyfr wyciśniętą — możemy odpowiedzieć wiedeńskiemu pismu, że najmniej mu do twarzy dawać morały „młodej" (tysiącem lat!) Polsce na temat jedności narodowej!

Dla basniowych ilości mąki ukraińskiej mogłaby redakcya „Arb. Ztg." już tak bardzo się nie staczać!

Prowokacyjny artykuł „Diła".

W artykule p. t. „Przeciwukrainska prowokacya Polaków w Galicyi wschodniej" pisze „Diło":

Na poniedziałek zarządziły polskie organizacye strejk powszechny we Lwowie i w całej Galicyi i oczywiście także w ukraińskiej części kraju. Strejk organizuje polska strona wojująca z inicyatywy i **przy udziale c. k. urzędników;** jeszcze raz, wierzymy w to, po raz ostatni rozbudza apetyty na zagrabienie ukraińskiej ziemi i narodowości. **Nadużywając powierzonej sobie przez państwo austryackie organizacyi władzy publicznej,** postanawiają, Polacy między innemi z pomocą tej władzy strejkiem tym wymusić na samem państwie, aby poszło na służbę polskiego imperyalizmu, a na spokojną ludność kraju wywierają nacisk, aby demonstrowała na rzecz polskich interesów.

Ukraińska ludność w Galicyi wschodniej nie może być i

nie będzie niemym świadkiem

polskiego nacyonalizmu. Mało tego. Ukraiński przemysłowiec, kupiec, urzędnik, robotnik oddawać się będzie w poniedziałek zwykłym zajęciom. Każde nadużycie władzy i siły z polskiej strony spotka się z należytą odprawą z ukraińskiej strony. Polskie mniejszości po ukraińskich wsiach i miastach, polskie dwory i plebanie, rozmieszczone wśród morza ukraińskiej ludności,

są od dzisiaj zakładnikami

i gwarantują, że ukraińskim mniejszościom w większych miastach włos z głowy nie spadnie, że ukraiński obywatel, na jakimkolwiek byłby stanowisku, będzie mógł w dzień prowokacyjnego strejku polskiego oddawać się zwyczajnym zajęciom.

Jeżeli cywilne organy państwowej władzy w rękach wojującej Polski mają być organami przeciwukraińskiej prowokacyi, to ludności ukraińskiej przysługuje prawo zwrócenia się

o ochronę do władzy wojskowej

i ucieczki do samoobrony.

„Diło" dalej donosi: Bawiący we Lwowie posłowie ruscy zaprotestowali wczoraj u namiestnika **przeciw terorowi,** jaki rozwijają przeciw ukraińskiej ludności we Lwowie i w całej Galicyi wschodniej z powodu zawarcia pokoju z Ukrainą **polskie organy państwowe,** władze i polskie dzienniki.

Protesty.

Protest nauczycielstwa ludowego.

„Związek naucz. lud." zwraca się do nauczycielstwa, by wypełniło wszelką obcość ze szkoły Deklaracya zawiera ślubowanie, że ostateczną bitwę nad wrogiem wygra nauczyciel polski.

Protest Lwowa.

Lwów, 16 lutego.

Wczoraj przed południem odbyło się posiedzenie przedstawicieli stronnictw w sprawie ułożenia ostatecznego programu manifestacyi poniedziałkowej.

W poniedziałek przed południem odbędą się we wszystkich kościołach nabożeństwa, poczem odbędzie się w Rynku **wiec,** zakończony **pochodem przed Sejm,** gdzie wygłoszone będą przemowienia.

Po południu wygłoszone będą referaty na temat Chełmszczyzny.

Stanowisko żydów.

Żydowskie towarzystwo kupieckie we Lwowie wzywa swych członków do jak najliczniejszego udziału w manifestacyi poniedziałkowej.

Protest Łodzi.

Polski Manchester na wiadomość o układzie pokojowym z Ukrainą drgnął i odpowiedział nań męskim protestem, złożonym na posiedzeniu Rady m. Odczytał go prezes R. inż. Sulowski.

Manifestacya Rady była imponująca, tem więcej, że na galeryach obecne były tłumy publiczności.

Cała Rada wstała z miejsc, nawet radni Niemcy i syoniści — nawet niemiecki urzędnik, „Baurat", przydzielony do magistratu, i z urzędu na posiedzeniach Rady obecny.

W mieście odbyły się pochody demonstracyjne, rozpędzane przez Prusaków.

Kto strzelał we Lwowie?

Wydelegowana do Lwowa przez Koło polskie komisya, złożona z posłów dra Diamanda, dra Halbana, dra Stesłowicza, Śliwińskiego i hr. Skarbka (poseł Banaś nie przybył) celem zbadania, skąd i od kogo padły strzały krytycznej soboty, dnia 2 lutego, **ukończyła już swoje dochodzenia i 13 b. m. wyjechała ze Lwowa.** Komisya nabrała przeświadczenia, że pierwszych cztery, względnie pięć strzałów

i od tych właśnie strzałów padł student Czerkas, a młody hr. Wodzicki został ciężko ranny; następnie zaś do uciekającego już tłumu strzelał pięć razy z rewolweru z wylotu ulicy Batorego w kierunku ulicy Pańskiej policyant Józków, przeciwko któremu wdrożone już zostało śledztwo.

Gospodarczy układ państw centralnych z Ukrainą.

Jak wiadomo, w układzie pokojowym z Ukrainą w artykule VII zobowiązały się obie strony do nawiązania bezpośrednich stosunków gospodarczych i do zorganizowania wzajemnej wymiany zbywających produktów gospodarczych i przemysłowych. Ilość i rodzaj produktów, jakoteż cenę ich ma oznaczać specyyalna komisya. Oszacowanie nastąpić ma w złocie, licząc 1000 niemieckich marek, jako wynoszących w złocie ukraińskiej republiki ludowej 462 rubli byłego cesarstwa rosyjskiego, albo 1000 austryackich i węgierskich koron w złocie = 393 rubli 78 kop.

Co do prowizorycznego układu handlowego Austro-Węgier z Ukrainą obowiązuje powszechna rosyjska taryfa cłowa z r. 1903.

Od wzajemnej komunikacyi handlowej mogą być wyłączone takie artykuły, które stanowią przedmiot monopolu państwowego (tytoń, sól, proch strzelniczy, materyały wybuchowe), jakoteż takie, które odnoszą się do zapotrzebowania wojennego lub mogłyby szkodzić bezpieczeństwu publicznemu i zdrowotności.

Rozbiory.

Zastrzedz się należy przeciwko powszechnie w dziennikach używanemu wyrażeniu, jakoby układ brzeski był czwartym rozbiorem Polski. Rozbiorów było więcej — począwszy od nieszczęsnego 1772 roku, więcej, aniżeli cztery razy na ziemiach naszych kreślono linie graniczne, wtłaczano przemocą poszczególne części żywego narodu w skład państw obcych, dla zaspokojenia interesów ich i ambicyj.

Granice zaznaczone w 1795 roku, po upadku Kościuszkowskiego powstania, przy trzecim rozbiorze, zniszczyła burza wojenna Napoleońskiego okresu. Powstało w 1807 roku księstwo Warszawskie z części zaboru pruskiego, powiększone w roku 1809 częścią ziem zagarniętych przez Austryę, z wydzieleniem obwodów na wschodzie na korzyść Rosyi, z którą Napoleon zawarł przymierze. Wśród wojennego odmętu, wśród zbudzonych przez wojnę i częściowo urzeczywistnionych nadziei, zmieniały się kilkakrotnie linie graniczne, stosownie do zmieniających się błyskawicznie stosunków, do zawieranych na chwilę i przez bieg wypadków burzonych traktatów. Nowy układ na ziemiach naszych ustanowił dopiero kongres Wiedeński w 1815 roku. Uchwały jego słusznie czwartym rozbiorem Polski nazwane być mogą. Przeorały one ziemie nasze, zróżniczkowały je, stworzyły nowe nazwy, które utrzymały się aż do dnia dzisiejszego, jak np. nazwy Królestwa Polskiego, wielkiego księstwa Poznańskiego, nadane ułamkom ziem polskich, bez względu na ich przeszłość, tradycye, bacząc jedynie na formy i stosunki wojennego, przejściowego okresu.

A i w ciągu ostatnich lat stu, jakie upłynęły od uchwał Wiedeńskich do wybuchu wojny światowej, nie brakło nowych zmian, nowych podziałów, jak wcielenie w 1846 roku rzeczypospolitej krakowskiej do Austryi pod nazwą wielkiego księstwa krakowskiego, jak oderwanie od Królestwa Chełmszczyzny i przekształcenie jej na gubernię państwa rosyjskiego.

Postanowienia zapadłe w Brześciu są już **piątym rozbiorem** ziemi Rzeczypospolitej z zastrzeżeniem, że nie bierze się tu w rachubę zmian dotyczących poszczególnych części, bo tych znacznie więcej dałoby się naliczyć.

Polityka rozbiorów, której ofiarą padła Polska w czasie, gdy własnym wysiłkiem poczynała się odradzać — polityka ta stosowana w całej Europie w 18 wieku, zgubne wydała owoce — sprowadziła otchłań całą krzywd, cierpień, niechęci i nienawiści wzajemnych. Ustąpić ona musi, prędzej czy później, innej polityce, której zasady brzmią dzisiaj tak doniośle w hasłach samostanowienia o sobie nawet najmniejszych narodów.

Helena Witkowska.

Jeszcze ze statystyki ziem zabranych.

Na Chełmszczyźnie ludność polska stanowi 90 proc. — Ze statystyki ruskiej. — Lublin Ukraińcy gotowi są Polsce ustąpić.

W uzupełnieniu podanych przez nas zestawień statystycznych, w których na podstawie rosyjskiej statystyki urzędowej wykazaliśmy, jak znaczną przewagę posiada żywioł polski w zagrabionych ziemiach, podajemy statystykę ludności podaną niedawno przez „Głos lubelski“. Dla porównania, jaki procent stanowią Polacy w ogólnej liczbie ludności, niechaj posłuży spis ludności, dokonany jesienią 1916 r. przez władze okupacyjne austryackie. Poniżej zestawiamy w tabelce odpowiednie cyfry:

	ogół mieszk.	Ilość Polaków
Powiat biłgorajski	71.761	70.000
Powiat chełmski	75.947	60.000
Powiat hrubieszowski	57.063	52.000
Powiat krasnostawski	99.233	98.500
Powiat tomaszowski	66.251	62.000
Powiat zamojski	117.088	115.000

Razem na 487.343 osób — blisko 457.500 przyznaje się do narodowości polskiej,

Cóż wynika z tego zestawienia?

Oto, że obecnie ludność polska w Chełmszczyźnie samej przenosi 90 procent ogółu zaludnienia! W poszczególnych zaś powiatach na 100 mieszkańców chrześcijańskich przypada Polaków: w powiecie biłgorajskim 97.55, w pow. chełmskim 79.01, w pow. hrubieszowskim 91.12, w pow. krasnostawskim 99.26, w pow. tomaszowskim 93.58, w pow. zamojskim 98.21.

Nie posiadamy pod ręką dokładnych dat statystycznych co do Podlasia i części Grodzieńskiego. Posłużymy się zatem fabrykatem ukraińskim, który tak przedstawia stosunek ludności:

	Ukraińców	Polaków
Powiat Bielsk	39.11 proc.	34.85 proc.
Powiat Brześć	63.38 proc.	3.89 proc.
Powiat Kobryń	79.57 proc.	2.22 proc.

Wedle obliczeń rosyjskich liczyło Podlasie w roku 1914 — 715.000 mieszkańców, z czego, jak Ukraińcy nie śmią nawet zaprzeczyć 40 pr. stanowiła ludność polska. Jeżeli teraz sumę dusz polskich na Chełmszczyźnie, Podlasiu i częściach Grodzieńskiego zliczymy — **otrzymamy blisko milion Polaków, którzy mają być wydani na łup ukrainizacyi!**

„Ukraińskie Słowo“ spreparowało sobie odrazu na poczekaniu historyę ziem zabranych, z których naturalnie niezbicie wynika, że Ukraińcy mieli zawsze niepodzielne prawo historyczne do Chełmszczyzny i Podlasia. Sfabrykowano nawet statystykę i to w sposób bardzo prosty i łatwy. Zaliczono mianowicie wszystkich Unitów chełmskich i podlaskich, którym się nigdy o Ukrainie nie śniło, do narodu ukraińskiego, ale mimo tego zabiegu nie dało się przecież przekreślić polskości Chełmszczyzny! Pisze bowiem „Ukraińskie Słowo“, że wyniki obliczeń statystycznych są następujące: Na 9 powiatów Chełmszczyzny Ukraińcy są w czterech w absolutnej większości (Konstantynów, Biała, Włodawa i Hrubieszów), w dwóch (Chełm i Tomaszów) w większości relatywnej a tylko w dwóch (Zamość i Biłgoraj) Polacy mają większość.

Dalej czytamy co następuje:

Na polskie części powiatów Biała, Zamość i Biłgoraj Ukraina pewnie nie nastaje i one pozostaną przy Polsce. Mieszana komisya rozdzieli tak tu, jak i w innych powiatach granicznych terytoryum ukraińskie od polskiego i z pewnością Ukraina nie będzie przy tem występowała z historycznemi prawami, a jedynie oprze się na współczesnej statystyce. Bo jakby chodziło o prawo historyczne, to Polska musiałaby nam oddać nietylko nasz stary Zamość, ale i Lublin i posunąć się **za Wisłę.** Ale Ukraińcy myślą zdrowiej, niż Polacy i dlatego Ukraina nie pretenduje do tego, co się po prawdzie już spolszczyło!

Z polskiej części Suwalszczyzny.

„Komunikat Informacyjny“ podaje następujące wieści:

W Suwałkach, Augustowie, Kalwaryi, Sejnach głód chleba niema, komitet obywatelski ostatkami funduszu składkowego goni, karmiąc tysiące głodnej ludności, ciągle interpeluje magistrat niemiecki o mąkę, przynajmniej chlebową, wprawdzie burmistrz leutnant (nienajgorszy Niemiec) wydziela minimalną dozę 100 gramów na osobę, coś podobnego do mąki, od której konsumenci chorują, ale pozatem nic więcej. Do miasta nie wolno nic na targ ni wnieść, ni przywieść; konfiskują na rogatkach i na rynku, płacąc pół ceny za produkt. Położenie rozpaczliwe, a będzie jeszcze gorzej. Tymczasem setki pudów posyłek oficerskich, a głównie żołnierskich z rozmaitymi produktami wiejskimi wysyłane bywają codziennie do Niemiec. Rekwirują wszystko: masło, jaja, resztki bydła, zboża, trzy rekwizycye koni doszczętnie pozbawiły siły pociągowej, a wywóz młodych ludzi — siły roboczej. O metalach nie ma co mówić.

Władze niemieckie wobec ludności polskiej zachowują się wrogo wprost nienawistnie. Skład wyższych urzędników jest tak, jak gdyby umyślnie byli wybrani z całego Ostmarkenvereimu, najgorszego gatunku hakatyści konkursowi! Wogóle polityka Niemców dąży u nas do bezwzględnego zgnębienia Polaków. Administracya nie dopuszcza do jakichkolwiek przejawów życia publicznego polskiego, dążąc do fałszywego wykazania w przyszłości, że Suwalszczyzna polską nie jest pomimo zwartej ludności polskiej w powiatach Augustowskim, Suwalskim w większej części Sejnowskiego.

Niemcy jawnie wypowiadali się, że to będą „Neupreussen“, a nawet słyszeliśmy, że podług ich naiwnych przypuszczeń w ciągu lat kilku zgermanizują tutejszą biedną ludność.

Przedstawicielom społeczeństwa polskiego, którzy chcieli „ex re“ aktu 5 listopada w swoim czasie wysłać depeszę do Rady miejskiej Warszawy oraz nabożeństwem w kościele uczcić tę chwilę, odpowiedział naczelnik powiatu graf Reichenbach w najwyższym oburzeniu, że **tu nie Polska,** że polityka wszelaka tu surowo wzbroniona, że za jakiekolwiek przejawy polskości grożę nam 10-tysiączne kary.

Chcieliśmy wznowić wydawnictwo miejscowego organu „Tygodnika Suwalskiego“, lecz władze niemieckie nie pozwoliły. Ze względów czysto ekonomicznych chcieliśmy wznowić kasę pożyczkowo-oszczędnościową, która przed wojną jeszcze przez cały szereg lat z wielkim pożytkiem ludności pracowała, lecz skoro Niemcy się dowiedzieli, że pieniądze na założenie kasy mamy otrzymać z Warszawy (Bank współdzielczy) stanowczo zabronili nam tego; chcieliśmy założyć Towarzystwo ochrony kobiet — i tego nam nie pozwolili.

Niewinnego obchodu Sienkiewiczowskiego również wzbroniono nam, ale zato dla większego poniżenia godności naszej wydali Niemcy rozkaz rozklejony na ulicach miasta, aby przed każdym spotkanym oficerem czapkę zdejmować i kłaniać się!! Z przyczyny tej było dużo przykrych nieporozumień i niemiłych zajść. Jeden z oficerów graf Herzberg laską zrzucał czapki. Z księżmi były także w tej sprawie konflikty, nawet księdza idącego z Panem Bogiem, zaczepiono w tym względzie, z czasem jeszcze bardziej obostrzono ten nakaz, ogłaszając, aby damy na trotuarach ulic robiły miejsce przy spotkaniu oficerom, wskutek czego panie nasze zaczęły chodzić środkiem ulicy.

Litwini do Niemców są również wrogo usposobieni, chociaż Niemcy w swych przewidywaniach politycznych o wiele są względniejsi dla Litwinów. Schlebiają im w wydawanym przez siebie tendencyjnym litewskim organie prasowym, ciesząc ich przyszłem księstwem litewskiem; stosunek Litwinów do Polaków jest również zaborczo-wrogi, szczególnie w miejscowościach z ludnością mieszaną.

Z życia przemyskiego.

Przemyśl, 15 lutego.

Odbudowa życia partyjnego. — Rada gospodarcza. — Kolejarze.

Obudowa życia partyjnego postępuje raźno naprzód. Z wybuchem wojny życie robotnicze ucierpiało może w znacznie wyższym stopniu, aniżeli w innych miastach kraju. Dwa oblężenia, inwazya rosyjska, pobór wojskowy, uprowadzenie w niewolę, niemniej śmierć wskutek częstych epidemii sprawiły wielkie luki w tutejszych szeregach robotniczych. Ubył nam niejeden dzielny towarzysz, podpora i dusza organizacyi.

Nie zwątpiliśmy jednak, lecz zakasawszy rękawy, zabraliśmy się do pracy, by Przemyśl zająć mógł swoje dawne wybitne stanowisko w naszym ruchu partyjnym.

Przedewszystkiem wybrano nowy komitet partyjny, w skład którego weszli wypróbowani a

zasłużeni towarzysze, jak: Teluk, Wolański, Wiśniewski, Vogel, Hojukiewicz, Cisek, Szlam i inni. Przewodniczącym wybrano tow. Teluka, sekretarzem partyjnym tow. Szlama. Komitet partyjny rozpoczął ruchliwą działalność dla wskrzeszenia dawnych organizacyi zawodowych, w szczególności organizacyi młodocianych. — W najbliższych dniach odbędzie się wielkie zgromadzenie ludowe w Domu robotniczym.

Komitet partyjny uchwalił wdrożenie w naszem mieście energicznej akcyi agitacyjnej w sprawie walki przeciw pogwałceniu praw narodu polskiego w traktacie pokojowym, zawartym z Ukrainą.

Podnieść dalej należy energiczną i skuteczną walkę naszych towarzyszy w tutejszej Radzie gospodarczej przeciw lichwie żywnościowej i wyzyskowi ludności. Walkę tę z wielkiem powodzeniem prowadzi tow. Szlam, a z ramienia ukraińskich socyalistów tow. Zołnierz. Ich krytyce i kontroli ludność zawdzięcza usunięcie niejednego nadużycia.

Na bardzo wysokim poziomie stanęła organizacya kolejarzy, której szeregi z każdym dniem wzrastają. Kolejarze przemyscy są w tej wojnie dumą i chlubą naszą w Przemyślu. Świadomość partyjna i zapał osiągnęły tutaj nieznaną przedtem wyżynę.

Dnia 12 b. m. odbyło się w lokalu własnym bardzo liczne zgromadzenie poufne kolejarzy. Referował poseł Liebermann o sytuacyi politycznej i o walce kolejarzy. Nad tym referatem wywiązała si ęprzeciągająca się do późnego wieczora, nader interesująca dyskusya, obejmująca wielkie zagadnienia, które wyłoniła obecna wojna w położeniu polskiego narodu. Zabierali głos tow. Nowoświat, Przeorski, Teluk i cały szereg innych mówców, którzy z wielkiem przejęciem się i dużą znajomością rzeczy omawiali wielkie kwestye polityczne, zaprzątające obecnie wszystkie umysły. Inni towarzysze omawiali zawodowe postulaty kolejarzy, dawali też wyraz nieslychanemu rozgoryczeniu z powodu wyzysku, który uprawia na personalu zarząd kolejowy.

I w innych sferach robotniczych zauważyć się daje w ostatnich czasach ruch, wobec którego niepłonna jest nadzieja, że Przemyśl odzyska swoje dawne miejsce w naszym ruchu partyjnym.

Zgromadzenia kolejarzy.

Żywiec, w lutym.

Dnia 31 stycznia b. r. odbyło się w Żywcu poufne zebranie grupy miejscowej organizacyi kolejarzy.

Po ukonstytuowaniu się Zarządu uchwalono jednozgodnie solidarność z ruchem zawodowym i politycznym w Austryi, w szczególności zaś ze strejkiem kolejarzy lwowskich. Następnie uchwalono popierać postulaty, uchwalone na zjeździe urzędników kolejowych w dniu 27 stycznia b. r. w Krakowie, wyrażając nadzieję, że urzędnicy kolejowi, pomni na uchwałę tegoż zjazdu, przystąpią solidarnie do organizacyi robotniczej, by wspólnie walczyć o swe prawa.

W końcu zebrano datek (20 K 50 h) na fundusz prasowy „Naprzodu“ jako podziękowanie za obronę kolejarzy wobec nadużyć tut. konsumu i uchwalono wyrazić podziękowanie posłom socyalistycznym, a w szczególności pełne uznanie posłowi Andrzejowi Moraczewskiemu za życzliwe i serdeczne popieranie interesów kolejarzy i stawanie w ich obronie.

Jasło, 8 lutego.

W dniu 27 stycznia odbyło się zgromadzenie kolejarzy tutejszej stacyi. Po dyskusyi uchwalono rezolucyę, wyrażającą pełne uznanie i cześć dla lwowskich kolejarzy za ich mężne zachowanie się w czasie walki, podjętej w interesie tak ogół kolejarzy, jak i całej klasy pracującej, pocze tow. Winiarski przemówił gorąco za solidarnem wstępowaniem do organizacyi centralnej i popieraniem prasy partyjnej jak „Naprzód“ i „Prawo Ludu“.

Stróże, w lutym.

Ze Stróż piszą nam:

W dniu 23 stycznia odbyło się zgromadzenie tutejszych kolejarzy, zwołane przez tow. Józefa Piotrowskiego, tutejszego męża zaufania organizacyi kolejarzy, w sprawie aprowizacyi, bonów i uchwalenia poniżej podanych rezolucyi.

P. as. Gutkowski przedstawił wyczerpująco obecny stan aprowizacyi, znajdujący się wprost w strasznych warunkach, wobec czego wybrano deputacyę, która udaje się do Dyrekcyi celem uzyskania lepszego zaprowiantowania.

Po dyskusyi, w której wyczerpująco omówiono sprawy aprowizacyjne, tow. Piotrowski wezwał kolejarzy do skupienia się w szeregach organizacyi centralnej, wykazując dosadnie, iż tylko w jedności siła i tylko w ramach organizacyi centralnej można znaleść skuteczną obronę przed zamachami zarządu kolejowego.

W końcu zgromadzenie przyjęło rezolucye, domagające się odnośnie do kolejarzy wydatnej pomocy aprowizacyjnej ze strony rządu, a w ogólności zawarcia sprawiedliwego pokoju demokratycznego, pozatem wyrażono podziękowanie posłom P. P. S. D. za ich dotychczasową pełną poświęcenia a bezinteresowną obronę kolejarzy.

List z Borysławia.

(Koresp. „Naprzodu“).

Sprawy gminne.

Borysław, 12 lutego.

Dnia 9 b .m. odbyło się zgromadzenie ludowe w Borysławiu w sprawie gospodarki gminnej.

W wyczerpującym referacie przedstawił tow. Oktawiec wszystkie braki tej pod każdym względem opłakanej gospodarki. Mówił o drogach i chodnikach, grożących kalectwem na każdym kroku, o olbrzymich przestrzeniach, które robotnik pieszo z powodu braku komunikacyi odbywać musi, o wodzie z brudnego potoku, lub studzien, w pobliżu kloak leżących, do picia branej, o ciemnych ulicach miasta, o norach wilgotnych, ciasnych i ponurych, w których robotnik borysławski mieszka, o dziatwie małej, którą ulica chowa i o tej co przez większą część roku szkolnego uczyć się nie może, gdyż budynki szkolne na inne cele są przeznaczone. Mówił o młodzieży warsztatowej, skazanej na analfabetyzm zawodowy z powodu braku szkoły przemysłowej, mówił o całym szeregu tych zewnętrznych przyczyn, które nie pozwalają robotnikowi Borysławia żyć życiem kulturalnem człowieka.

Wskazał, że w takiem ośrodku przemysłowym jak Borysław, gdzie kapitały niemal co godzinę się podwajają, niema nietylko instytucyi, ogniskujących życie kulturalne, lecz nawet tak niezbędnych rzeczy, jak pogotowie ratunkowe, straż ogniowa, łaźnie publiczne itd.

Rzeczowy referat tow. Oktawca poparł tow. Szulc gorącem przemówieniem i następującą rezolucyą, jednogłośnie przyjętą:

1. Żądamy zasadniczej zmiany ordynacyi wyborczej do Rad gminnych.

2. Żądamy, by wybory opierały się o sankcyę woli ludu i odbywały się na zasadach powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego i proporcyonalnego prawa głosowania zarówno dla mężczyzn i dla kobiet.

3. Żądamy narazie wznowienia autonomii gmin zagłębia naftowego.

Nie chcemy jednak dawnych rad gminnych, opartych o korupcyjny system ordynacyi wyborczej.

4. Żądamy demilitaryzacyi robotników pracujących w przemyśle naftowym.

Żądamy takiej aprowizacyi, którąby zaopatrywała dostatecznie ludność w artykuły codziennego użytku.

Z życia angielskiego.

Stosunki w angielskich obozach dla internowanych. — Wpływ wojny na ustrój Anglii.

Korespondent sztokholmski „Arb. Ztg.“ miał sposobność rozmawiania z wracającymi do Rosyi socyalistami rosyjskimi Cziczerinem i Petrowem, których na energiczne domaganie się rządu bolszewików rząd angielski wypuścił z obozu internowanych. Powracający przedstawili stosunki, w jakich obecnie znajduje się angielski ruch robotniczy, ponadto odnośnie do własnych przeżyć roztoczyli obraz stosunków, panujących w obozach internowanych. Żona Petrowa, internowana razem z mężem, opowiadała, co następuje:

Oboje uwięzieni zostali na podstawie zarzutu, że zachodzi fakt „hostile association“ (związek z nieprzyjacielem) w znaczeniu socyalno-klasowym, co zostało stwierdzone przez działalność obojga w socyalistycznych organizacyach angielskich.

Towarzyszka Petrowa internowana była w Aylesburg, gdzie zarząd więzienia spoczywa w ręku panny dra Fox, osoby o sadystycznych skłonnościach, objawiających się w systematycznie zastosowywanych aktach srogości i złośliwości.

Co do uwięzień na podstawie zarządzeń administracyjnych nie daje się żadnych uzasadnień. Dla postępowania procesowego niema legalnych przepisów, przesłuchiwani nie podpisują wcale protokółów. Są ludzie internowani od lat 4, którzy nie stawali przed żadną wyższą instancyą. „Habeas corpus“ niema tu wogóle zastosowania. Obchodzenie się z uwięzionymi nie jest jednakowe. Dla bogatych ludzi np. w Islington nie istnie ją ograniczenia, jeśli jednak internowany jest socyalistą, nie może otrzymać nawet książki bez specyalnego zezwolenia ministra spraw wewnętrznych.

Tow. Petrowa była umieszczona wspólnie z prostytutkami, chorymi na syfilis, co narażało ją nie tylko na niebezpieczeństwo zarażenia się, lecz także na czynne zniewagi ze strony tych kobiet. Angielscy robotnicy nazywali Aylesburg „torture chambre“ — izbą tortur.

Wystąpienia poszczególnych posłów w parlamencie, wskazujące na stosunki tamże panujące, pozostawały zawsze bez skutku. Rząd oświadczył, że podniesione zarzuty np. co do wspólnego pomieszczenia politycznych internowanych z prostytutkami są nieprawdziwe. Wiele osób przetrzymywano w więzieniu, aby dziejące się tam nadużycia nie wyszły na światło dzienne. Zażalenia na gubernatorkę mogły być wnoszone tylko w jej obecności.

Cziczerin w rozmowie z korespondentem scharakteryzował wojnę, przedstawiającą z gospodarczego punktu widzenia

olbrzymią rewolucyę przemysłową.

Postępy techniki doprowadziły do tego, że liczne poszczególne przedsiębiorstwa zlały się w jedno tak, że nastąpiła gwałtowna koncentracya wszystkich ekonomicznych aparatów. „Armament ring“, trustowy kapitał dla zbrojeń, opanował obecnie cały przemysł metalowy i zespolił się ściśle także z górnictwem. Uzyskane w ten sposób możliwości dla zużytkowania odpadków stworzyły dzieła chemiczne wielkiego stylu, które stoją w związku tak z owymi dwoma działami przemysłu, jak i z gospodarstwem rolnem. Ten przewrót wywołał całkowitą przemianę w uwarstwieniu socyalnego ustroju. Warstwa średnia poniosła ogromne szkody, natomiast wytworzyła się silna kasta rentierów, opierających swe dochody na pożyczce wojennej. Finansowa i przemysłowa oligarchia stała się istotną władczynią społeczeństwa. Rząd jest obecnie tylko

bezpośrednim wydziałem tej wielko kapitalistycznej grupy.

Tak np. kierownik ministerstwa handlu Stanley był poprzednio dyrektorem Towarzystwa podziemnej kolei londyńskiej, będącego w związku z amerykańskim trustem stalowym. Minister marynarki Geddes, był dyrektorem trustu kolejowego i obecnie nie państwo, lecz to Towarzystwo wypłaca mu pensyę. W wielu wypadkach Towarzystwa, stojące blisko rządu, budowały na koszt państwa koleje, wiodące do ich prywatnych przedsiębiorstw; podczas wielkiego kryzysu, dotykającego przedsiębiorstwa budowy okrętów, budowano doki, których na razie nie można zużytkować dla państwa, gdyż są za odległe, lecz służą znajdującym się w pobliżu warsztatom przedsiębiorstw prywatnych.

O tem wszystkiem opinia publiczna jest bardzo mało poinformowana.

ARTUR ĆWIKOWSKI.

OFIAROWANIE.

Zawsze o tym zmroku zimowym starzec pozostawał w swoim pokoju. Była to chwila jego siesty duchowej, w której przeżywał dolę dni ostatnich głębokim, wszechogarniającym uczuciem. — Wówczas dokonywało się w nim podniesienie i był szczęśliwy smutkiem swego osamotnienia, dumny cierpieniami, które przeryły jakoby ostrymi pługami ugór żywota. Jasnowidzeniem wzierał w dnie, co nadejdą, błogosławione zielenią wiosny, wykwitłej z krwi i kości poległych bohaterów.

Zmierzch osypywał się pyłem sennego zapomnienia na sprawy i rzeczy istniejące wyrazistą, tępą martwotą. Za to tym pełniejsze gorejących głosów, tym bardziej mieniące się czarem tęczowych połysków wskrzesało to, co umarło dla oka.

On ich widział, tych idących w brzęku broni, w łopocie narodowych chorągwi na śmierć. Ich jakby natchnione twarze, ich oczy w błyskawicach Na te szlaki graniczne Rzeczypospolitej przyszli, ci jedyni, marzeni w długich nocach niewoli. Rycerze śpiący, ocknieni na godzinę przepowiedzianą przez proroków.

Starzec patrzył na nich, gdy ciągnęli nad straszliwe wody Styru i wiedział, że to nie mary. — Wszak i ci dwaj, co oderwali się od gniazda jego i przepadli w piorunowej wichurze, stali się rojeniem dopiero wtedy, gdy znikli. Przedtem czuł ich przy sobie, ich młode, bujne życie... i ich

pocałunki, składane na ręce w godzinie pożegnania. Wnukowie...

Podnosiło się głębokimi spazmami i pluło krwią łono ziemi. Przychodziły wieści o potwornych zmaganiach się, o tysiącznych ofiarach, o klęskach... On słuchał, z najeżoną, siwą brwią, z twarzą twardą, nieodgadnioną. Wierzył... Jakżeby wierzyć nie mógł skoro zbudzili się śpiący rycerze?

Była to dziwna chwila, gdy przyniesiono krwią przesiąkły, gliną zwalany mundur zabitego wnuka. Wśród lamentu całego domu dziad chodził skupiony w sobie, prawie milczący. Rozżalona rodzina posądzała go o nieczułość, o starcze zdziecinienie. Nie wiedziano, że on wtenczas przejmował w siebie ciche, ekstatyczne szczęście męczennika.

Lecz nie wiedziano także, że ten mundur, złożony jak w relikwiarzu, w osobnej skrytce, przewędrował potajemnie do pokoju starego pana. — Gdy wieczorami pozostawał sam, zamykał się na klucz, zapalał lampę i wydobywał relikwię. Rozciągał ją na stole, zahypnotyzowanym wzrokiem wpatrywał się w rdzawe ślady krwi...

Tak krył się z miłością swoją.

— Krew moja, krew moja na polskim mundurze — szeptały bezdźwięcznie wargi, kładące się pobożnymi pocałunkami na smutnej pamiątce...

I to były jego chwile największego upojenia. Najgłębsza boleść miała w sobie czas nieopowiedzianej rozkoszy.

Drugi wnuk żył. Pewnego dnia przyszła wiadomość, że jest jeńcem, że go zamknięto w obozie, a potem inne, że go męczą, aby odprzysiągł się jedynej przysięgi, że cierpi, że wytrwa. Dwie odznaki wojenne, pamiątka starej, prawdziwej służby, znalazły się w skarbcu rodzinnym, przeszły w ręce chciwego dziadka...

. . . .

Oto teraz siedzi, w ten lutowy wieczór, gdy po podłodze pełga poblask z pieca. Cisza jest bezwzględna, niewzruszona. Mocne serce gotuje się na hostyę świętych wzruszeń...

Naraz we wnętrzu mieszkania wszczął się ruch, niezwykły o tej porze. Jakieś głosy podniesione, jakieś rozmowy...

Starzec drgnął. Było w tem coś niezwykłego. Podniósł się i wyszedłszy przez kurytarz, otworzył drzwi do pokoju, w którym gromadziła się rodzina. Uderzył go dziwny, jakby przestraszony wyraz wszystkich twarzy. Zięć trzymał w ręku gazetę... urwał czytanie z chwilą wejścia teścia.

— Co to jest? co się stało?

Odpowiedziało mu milczenie. Poczem wśród ogólnej ciszy dał się słyszeć smutny, żałosny głosik czternastoletniej wnuczki:

— Nie należymy już do Polski, dziadziu... przyłączyli nas do Rusinów.

Nie zrozumiał w pierwszej chwili.

— Co ty pleciesz waryatko?

A kiedy nikt nie objaśniał, pojął, że zaszło coś okropnego. Wówczas zatrzęsła się dreszczem trwogi niezłomna dusza starca, nabiegła krew do twarzy, ręce uchwyciły się kurczowo krawędzi stołu.

— Co to wszystko znaczy? — wyrzucił jakby obcym, chrapliwym głosem — co jest w tej przeklętej gazecie?

Dowiedział się wreszcie. Ujrzał na rozłożonej mapie pociągniętą świeżo smugę, jakby smugę krwi. Oczy przerażone wpatrywały się w martwy papier, nie wierzące jeszcze, ponure...

W posępnej ciszy słychać była płacz dziewczęcia. Po twarzy jej matki, przytrzymującej głowę córki przy piersiach, płynęły łzy... Dziadka usadzono na krześle, bo trząsł się cały.

— Lecz tatku... ja nie będę Rusinem? — odezwał się najmłodszy.

Starzec nie mówił nic, nie mieszał się do wszczętej z powrotem rozmowy. Po długiej dopiero chwili zwrócił się do rodziny...

— Zaprowadźcie mnie do mego pokoju... i przyślijcie mi Walka.

W pół godziny potem ukazał się znowu. Był ubrany odświętnie, w ręku trzymał zawiniątko.

— Tatusiu — co tatuś chce robić?

Wtem okna zaczerwieniły się łuną. On dojrzał ją, zdało się jakby czekał na nią...

— Chodźmy.

Na wielkim dziedzińcu gorzał ułożony z chrustu stos. Płomienie podsuwały się zwolna coraz wyżej, obejmowały go coraz goręcszym żarem.

Niebo stało ciemne, bez gwiazd.

Otoczyli go, patrzyli na niego pełni zdziwienia i lęku. Miał zwykłą swoją twarz, skupioną. — W krwawych refleksach, w mroku tajemniczych poczynań...

Czekał...

A gdy rozpłonęło ognisko, wybijając się wężowymi językami wysoko, starzec z zawiniątka wydobył rdzą krwi znaczoną szmatę munduru i rzucił ją w płomienie. Za nią w dymie i ogniu znikły dwa ordery za męstwo.

— Na ofiarowanie... na ślubowanie... — mówił wolno, lecz twardo. — Tę najdroższą rzecz, tę najświętszą relikwię, tę zmarnowaną krew naszą. Jak ten ogień wyssie krew mego wnuka... tak niech krzywd anasza pochłonie...

Nie mógł jub dokończyć. Zachwiała się biała głowa i padła w rozciągnięte ramiona zięcia.

Ogień wzbił się naraz wysoko, purpurowe światła zamigotały wzmożonym blaskiem niby groźbą...

Ofiara była przyjęta.

MARJUSZ ZARUSKI.

KAPROWIE POLSCY.

Jesienny, mglisty dzień chylił się ku zachodowi. Stalowe wełny z szumem toczyły się od dalekich brzegów Skandynawii, łyskając chłodną poświatą tajemniczych głębi, rozbijając się słupami wody o burty lekkiego statku, który, nachyliwszy nad wodą żagle w pół wiatru, świetnie na wały się wspinał i bezdźwięcznie ześlizgiwał się na dół.

Skośne, ostro u góry zakończone żagle jego podobne były do skrzydeł czajki, gdy z jękliwem „kiwi" muska powierzchnie wody wśród trzcin i tataraków drzemiącego jeziora.

Był to dobrze zbudowany dwumasztowy g a l e o n o burtach silnie do wnętrza nachylonych, co nadawało mu pozór jakiegoś żywego potwora z bugsprytem do góry wzniesionym, na którym nie było jednak widać żagli trójkątnych. — B a k i r u f a wznosiły się znacznie nad resztą pokładu, tworząc k a s z t e l tylny i k a s z t e l przodkowy. Z obydwóch kaszteli wyzierał rząd armat.

Właśnie w jednem z okienek tylnego kasztelu zabłysło światło, gdy z wierzchołka masztu odezwał się głos rogu.

We drzwiach kajuty ukazała się ciemna postać i przyłożywszy rękę do ust, huknęła w przestrzeń czystym mazurskim akcentem:

— Cóże tam?

Z góry z rozkołysanego masztu doleciał głos:

—Na prawo po kotbelce karawela! Dołu idzie!

Zrobił się ruch na pokładzie. Zaroiło się od sylwetek ciemnych postaci w krótkich, z niemiecka krojonych kubrakach i okrągłych czapkach. Niektórzy mieli na głowach skórzane kapelusze lub lisie czapki. Postacie te rzuciły się do masztów, niektóre zawzięcie dłubały coś u burt, aż po chwili wielkie żagle zatrzepotały rogami i dziob statku zwrócił się w prawo.

Galeon ruszył pod wiatr pełnymi żaglami. Teraz przód jego jak młotem rozbijał bałwany i zdawał się grozić ciężkiej karaweli, która na stengach swych masztów rozwinęła jeszcze dwa żagle i całą siłą parła pomiędzy rozbełtanemi wodnemi górami, kołysząc się w prawo i w lewo, jak kaczka na krzywych nogach.

Odległość między statkami szybko malała i po dwóch godzinach pościgu huknął pierwszy strzał z galeonu. Na podobieństwo pioruna na chwilę rozdarł ciemności. Dwa drugie strzały prawie równocześnie oddane, zniewoliły karawelę do zwolnienia biegu: podciągnęła do rei górne swe żagle, a dolne na wskos ustawiwszy, stanęła prawie na miejscu. Równocześnie na rufie jej ukazały się światła i jęły zataczać w powietrzu kręgi.

Galeon szybko się zbliżył, a gdy przepływał w pobliżu jej burty, w świetle latarni wynurzyła się z ciemności zatknięta na jego bugsprycie czerwona bandera z białą ręką po ramię, dzierżącą miecz w dłoni. Była to polska flaga królewska.

Po pokładzie karaweli rozgwar przeleciał — ni to jęk, ni to westchnienie.

— Poland, poland...

— Pyski na ziujd! — ozwał się tubalny głos z galeonu.

— Til Kibenhawn... my kupcy, spokojni...

— Pyski na ziujd! — huknął znowu głos z galeonu. — Psia krew... znam ja wasze kupiectwo... na spodzie rusznic na trzy chorągwie stanie...

Karawela rozpuściła płótniska żaglowe i zatoczywszy półkole ruszyła wprost na południe, eskortowana przez upartego kapra.

Przed świtem morze uspokoiło się, a wschodzące słońce zastało oba statki „leżące w dryfie", to znaczy, stojące przy rozwiniętych żaglach na miejscu.

Rozkołysane głębiny nie uległy się jeszcze. — Szkliste pagóry wodne, zaróżowione pierwszymi promieniami słońca, wznosiły się i opadały, ześlizgiwające się z bełkotaniem po burtach okrętów. Gdy galeon powolnym, kolistym ruchem zwracał się ku karaweli, na przednim żaglu jego można było wyczytać ogromnemi literami wypisane słowa „Czarny orzeł".

— „Czern orzel"... — nie rozumieli cudzoziemcy, co to znaczy, ale o tym „orelu" słyszeli. Właśnie dlatego wczoraj uciekali tak przed nim równie gorliwie, jak bezskutecznie. Uciekali, bo sumienie mieli nieczyste. Tam, pod tylnym kasztelem, poza pakami z suknem flandryjskiem leżały rzędem baryłki z prochem, a jeszcze niżej niemało wszelakiego żelaziwa wojennego. Wszystko dla Moskowicji...

Na galeonie spuszczono szalupy. Niebawem trzy łodzie, napełnione zbrojnym ludem, odbiły od jego burty i kiwając się na spokojnych wałach, jak foluszowe młoty, skierowały się ku karaweli. Jedna z nich, najmniejsza, wyprzedziła dwie inne i przybiła do burty „Sovereighn of the seas" — taką nazwę miała karawela.

Sternik szalupy podniósł się i krzyknął:

— Jegomość, pan mój, kapitan Wąsowicz u burty!

Ten, o kim mowa była, człek rosły i brodaty, o srogim wyrazie twarzy wstępował już po sznurowej drabince na pokład. Ubrany był w kurtę skórzaną, ściągniętą rzemiennym pasem i spodnie obcisłe. Na głowie miał lisią kapuzę, a krótki mieczyk u boku.

Gdy stanął na pokładzie z krócicą do góry wzniesioną, starszy, widocznie szyper, wystąpił naprzód i zdjąwszy kapelusz pokłonił się nisko.

Wtedy Wąsowicz zatknąwszy za pas krócicę spojrzał po obecnych, wyprostował się i rzekł głosem donośnym:

— W imieniu Jego Królewskiej Mości, króla polskiego, najmiłościwiej nam panującego Zygmunta Augusta, iżeście żywność i potrzeby wojenne dla Moskwicina który jest „hostis" (wróg) Jego Królewskiej Mości wieźli zabieram tę „navem onerariam" (statek kupiecki) na rzecz skarbu królewskiego!...

— — — — — — — — — —

— — — — — — — — — —

Szumi i dziś Bałtyk, jak szumiał ongi, gdy „Czarny orzeł" w służbie królewskiej po głębiach jego szybował. Gdy „szczury morskie" na lekkich pinkach i galeonach wzdłuż i wszerz przebiegały jego przestworza, szerząc postrach wśród chciwego zysku zamorskiego kupiectwa, co się kontrabandą tuczyło, przemycając „potrzeby wojenne do krajów, z którymi Rzeczpospolita wojnę prowadziła...

Szumi Bałtyk i starą baśń opowiada...

Zali pamiętamy, zali wiemy, że Rugia, dzisiejsza Dania z Zelandyą, Fionią, Bernholm, całe południowe Pomorze, to były kraje zamieszkałe przez Słowian, którzy „do morskich wycieczek zawsze gotowe wyciągali ręce, jedyną swą nadzieją i największe bogactwo pokładając w okrętach" *). Że szare fale Bałtyku były terenem homeryckich bojów jomswikingów ze słowianami, którzy siedzibę swą główną mieli na wyspie Wolinie, skąd pod Burzysławem na wyprawy zbójeckie chodzili.

Że później tą drogą szły do Flandryi „ładowne zbożem i mięsiwem okręty polskie, jak n. p. Mikołaja Kurowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, albo krakowskiego kupca, który na własnych okrętach prowadził handel z Anglią i Hiszpanią?

Zali wiemy, że Tomasz S i e r p i n e k był admirałem floty królewskiej za Zygmunta Augusta, a Wąsowicz, tudzież Genrich i Hansnerker byli jego kapitanami?

Tam później (w r. 1609) hetm. Chodkiewicz na zdobytych okrętach „puściwszy przodem kilka łodzi palnych, natarł popędliwie na flotę szwedzką, spalił dwa wielkie okręty i mnóstwo pomniejszych z całym ich ludem, resztę do ucieczki przymusił."

A gdy pod Wismarem Szwedzi i Duńczycy znieśli flotę polską, Władysław IV podejmuje na nowo starania ugruntowania potęgi polskiej na morzu, urządza porty obronne we Władysławowie, Pucku i Kazimierzu, to samo zamierza uczynić z Tczewem i Piławą, ustanawia komisarzy cłowych, którzy pobierają cła od okrętów, zarzucających kotwicę, powołuje do życia komisyę morską, dąży do uniezależnienia się od wpływów obcych na morzu, mając główną przeszkodę w Gdańsku, który zazdrosnem okiem patrzał zawsze na zabiegi królów polskich, począwszy od Zygmunta Augusta. Temu bowiem królowi zawdzięczała początek swój flota polska. W r. 1556 powołał on do służby kaprów, którym rozkazał „do Inflant, Szwecyi i rosyjskich krajów dowożących broń, żywność i inne potrzeby zabierać." Na początku „trzy, następnie 15 okrętów flagę polską na morzu rozwinęło wspaniale" pisze Gołębiowski. Bandera polska królewska wyobrażała białą rękę po ramię z mieczem w dłoni na polu

*) Kronika Helmolda XII w.

czerwonem. Bandera narodowa miała orła białego również na polu czerwonem.

Kaprowie polscy byli pod komendą wspomnianego wyżej admirała Tomasza Sierpinka, zwanego także Sierpingiem albo Spiringiem. Zaopatrzeni byli w żelazne listy „bestalunkowe“, które świadczyły, że ludzie ci nic wspólnego z korsarstwem nie mieli.

Nie bacząc na to, gdańszczanie odrazu wystąpili przeciw kaprom. A gdy kaprowie w dalszym ciągu swe niebezpieczne rzemiosło pełnili, pojmanych 11 kaprów polskich gdańszczanie publicznie ścięli na rynku, za co później na sejmie w Warszawie (w r. 1570) burgrabia i stany miejskie przepraszały króla na klęczkach.

Ostatecznie do zniszczenia floty kaperskiej przyczyniła się Dania.

Flota kaperska polska składała się głównie z pryzów i pinek. Były to statki mniejszego typu z trójkątnymi łacińskiemu żaglami, dwu lub trzymasztowe. Prócz tego były galeony, galery i jachty. Statki te były uzbrojone w armaty w liczbie 30 na każdym.

W owe czasy stosunki prawne morskie nie były uregulowane, a o mieniu rozbitków (kadukach) stanowiło „jus naufragii“, mocą którego do rzeczy rozbitków miał prawo ten, na czyj brzeg morze wyrzuciło przedmioty.

Jak odmienne od utartych poglądów, a zarazem humanitarne stanowisko zajmowała w tej sprawie Polska — jej najlepsi mężowie stanu, świadczy list króla Stefana Batorego w materyi tej do miasta Lubeki pisany. Między innymi znajduje się tam ustęp:

„Jeśli rozbiciu okrętów zapobiedz nie jest w mocy człowieka, zysków stąd szukać niegodziwością. Nieszczęśliwemu gwałtowna burza nie wszystko odjęła: za cóż sroższymi być mamy, niż nawałność straszliwa, rozhukane morze? I my, i przodkowie nasi widzieliśmy w nich ludzi, którym niedola tem większe do wsparcia naszego daje prawo. Uratowane z rozbicia nieprzyjaciół, sprzęty i towary zwracać, ludziom zajętym dać wszelką swobodę rozkazaliśmy: w tym albowiem stanie okropnym mogąż nam szkodzić? to, co kazała ludzkość, nie to, czegoby dozwalały prawa wojenne, w tem zdarzeniu chcemy okazać.“

Szumi Bałtyk odwieczną baśń swoją.

Przez hiszpańskie więzienia.

(Dokończenie).

O samym więzieniu mówiłem już na początku. Podział mieszkańców tego instytutu na trzy grupy stosownie do opłat, które mogli składać, wydawał mi się w pierwszej chwili czemś wprost bezwstydnem, zwłaszcza gdy dowiedziałem się, że mieszkańcom „pierwszej klasy“ przyznaje się prawo dwugodzinnej przechadzki i codziennego przyjmowania odwiedzin, podczas gdy dla lokatorów bezpłatnych izb istnieją ograniczenia tak co do przechadzek, jak i przyjmowania odwiedzin. Ale w gruncie rzeczy jest w tym konsekwencya. Jakiż sens miałoby stwarzanie fikcyjnej równości w regulaminie więziennym w społeczeństwie, które zbudowane jest jedynie na nierówności klas? Ponadto rozumny zarząd więzienia, wabiąc uwięzionych przez wszystkie możliwe udogodnienia, które można otrzymać tylko w celach opłacanych, wspiera budżet państwowy, który w Hiszpanii — jak wiadomo — potrzebuje wydatniejszego wsparcia, niż gdziekolwiek indziej.

Pomocnik dyrektora więzienia i ksiądz więzienny wyrażali mi na wszelki sposób swoje współczucie i krytykowali ostro „liberalne“ ministeryum Romanonesa, przyczem ksiądz zakończył naszą rozmowę pobożnymi słowami:

Co robić? Tylko cierpliwości, cierpliwości!

Tylko raz, gdy wezwano mnie do badania daktyloskopicznego, zbrakło mi koniecznej cierpliwości i wzbraniałem się pomazać sobie rękę farbą i wogóle popierać tę przezorną umiejętność. Po długim wahaniu i naradach dozorcy owładnęli moimi rękoma (naturalnie nie opierałem się) i dokonali wszystkich wymaganych manipulacyi. Teraz przyszła kolej na nogi i wezwano mnie, abym zdjął trzewiki.

— Nie, potrudźcie się, panowie, sami zdjąć mi trzewiki.

Poczęto odchodzić, wracać, radzić, zawołano najwyższego przełożonego i ostatecznie zostawiono moje nogi w spokoju.

Z więzienia wystosowałem pismo do ministra spraw wewnętrznych, w którym zwróciłem jego uwagę na nieprzyzwoite obchodzenie się ze mną policyi hiszpańskiej: „Wczoraj przysłano mi do więzienia agenta tajnej policyi, który mi powtórzył, że muszę Hiszpanię opuścić i bezzwłocznie oświadczyć, do którego kraju zamierzam się udać. Obecnie jest atoli niemożliwe swobodnie dokądkolwiek jechać. Musi się nasamprzód uzyskać pozwolenie odnośnego rządu. Szczególnie po moim uwięzieniu w Madrycie — gdyż ani jeden człowiek w Europie i w całym świecie, panie ministrze, nie będzie chciał mi uwierzyć, że zostałem w Madrycie uwięziony nietylko bez jakiegoś oczywistego lecz nawet bez jakiegokolwiek wymyślonego powodu.“

Następnego dnia zostałem „uwolniony“, przyczem przydzielony mi jednooki agent powiadomił mnie u bramy więziennej, że zostanę jeszcze dzisiaj przewieziony do... Kadyksu. Dlaczego właśnie do Kadyksu? Spojrzałem na kartę, Kadyks znajduje się na najdalszej południowo-zachodniej części południowo-zachodniego półwyspu Europy. Z Berezowo (na Syberyi) przez Piotrogród do Austryi, z Austryi do Francyi, z Francyi do Hiszpanii i wreszcie przez cały pirenejski półwysep do Kadyksu. Tu kończy się kontyngent a zaczyna ocean.

Towarzyszący mi agenci nie okrywali wcale tajemnicą naszej podróży. Przeciwnie, wszystkim i każdemu z osobna, kto tylko chciał słuchać, opowiadali moją historyę. (Tymczasem ukazały się w prasie hiszpańskiej liczne artykuły i notatki z powodu mego uwięzienia, w których wystawiano mi najlepsze świadectwo). Wszyscy pocieszali mnie tym, że w Kadyksie klimat jest bardzo zdrowy.

— Nie uwięzilibyśmy nigdy pana — powiedział mi drugi agent — gdyby nie nadszedł telegram. Szef otrzymał depeszę: „Przed trzema dniami udał się najniebezpieczniejszy anarchista i terorysta — następuje nazwisko — przez St. Sebastian do Madrytu.“

Nie wątpiłem już przedtem, że w arabskiej prawie bajce moich przeżyć hiszpańskich nie obeszło się bez „telegramu“. Nazwę anarchisty i terorysty dodał prawdopodobnie od siebie dla ozdoby mój agent. Bez wątpienia jednak telegram podany był w nieokreślonych a groźnie brzmiących wyrażeniach, które czyniły wiarygodnym podejrzenie o anarchizm i terroryzm.

Jakkolwiek się rzecz miała — liberalne i hiszpańskie ministeryum przetransportowało mnie do Kadyksu. Tutaj nasuwa się sposobność podniesienia chwalebnej oszczędności władz hiszpańskich. Policya wysyłając mnie z Madrytu do Kadyksu zażądała, abym poniósł sam koszta podróży. Ponieważ bezwarunkowo nie miałem zamiaru udać się do Kadyksu, nie widziałem powodu, aby się zastosować do tego żądania, tym mniej, że już dostatecznie wsparłem skarb hiszpański, zapłaciwszy 4 i pół franka za pobyt w więzieniu. Agenci uznali w zupełności mój punkt zapatrywania i wystarali się dla mnie o wolną kartę.

Przed prefektem Kadyksu leżał stos telegramów, pełnych sprzecznej treści. Polecono mu wysłać mnie pierwszym parowcem do republik amerykańskich i zostawić mi wybór, czy chcę podjąć podróż.

Po nowym porozumieniu się z gubernatorem zdecydował się prefekt na rzecz pierwszego parowca, który najbliższego dnia odjeżdżał do... Hawanny. Miałem przed sobą odbycie podróży jako więzień i widok, że z rąk policyi hiszpańskiej przejdę w ręce policyi hawańskiej. Protestowałem, słałem telegramy do dyrektora politycznej policyi, do ministra spraw wewnętrznych i do hr. Romanonesa i domagałem się, aby mi umożliwiono swobodny odjazd do New-Yorku. Prefekt i gubernator byli w niepewności, zwracali się z naglącymi zapytaniami do Madrytu i poczęli skłaniać się ku zapatrywaniu, że mam zupełną słuszność, nie chcąc jechać do Hawanny. To zapatrywanie znalazło uznanie w Madrycie, gdzie republikański deputowany, Castrovido, wniósł interpelacyę z powodu mego uwięzienia i wydalenia. Pozostawiono mnie w Kadyksie do 30 listopada, w którym to dniu odjeżdżał pociąg do New-Yorku. Przydzielony mi agent informował mnie, że jego dziadek był szlachcicem i posiadał majątek 40 milionowy. Ale, jak to Gorkij mówi, „nie daleko zajedzie się na wózku dziadka“ — i oto ja ugaszczam mojego agenta kawą, piwem, tytoniem. Przyjmuje to z podzięką i żali się tylko, że palę za lekkie papierosy. W bibliotece siada naprzeciw mnie i pluje cierpliwie przez trzy godziny na podłogę.

Ponieważ prefekt Kadyksu nie władał żadną obcą mową, powołał jako tłomacza jakiegoś Niemca. Później okazało się, że ten Niemiec był sekretarzem niemieckiego poselstwa. Tyle do wiadomości „agentów i szefów“ z plechanowskiego „pryzywu“.

(Pryzyw Plechanowa podejrzywał Trockiego o komunikowanie się z agentami Niemiec. Red.).

Komunikat niemiecki.

Berlin, 15 lutego.

Urzędowo donoszą 15 lutego:

Zachodni teren wojny:

Grupa zachodnia Ruprechta: **W niektórych odcinkach działalność artyleryi i min. Oddziały pułku majtków z wypadu wywiadowczego na linię belgijską na południ. zachód od Mannskoere przyprowadziły dwóch oficerów i 26 żołnierzy jako jeńców.**

Grupa następcy tronu: **Na północny zachód i wschód od Reims żywa działalność wywiadowcza nieprzyjaciela. W okolicy Prunay i na południowy wschód od Tahure rozwinęły się żywe walki działowe.**

Grupa Albrechta: **Działalność bojowa w Alzacyi budziła się niekiedy.**

W styczniu straty powietrznych sił bojowych na frontach niemieckich wynosiły 20 balonów na uwięzi i 151 samolotów, z których 67 spadło poza naszemi liniami, reszta poza stanowiskami nieprzyjacielskiemi. My straciliśmy w walce 63 samolotów i 4 balony na uwięzi.

Pierwszy generalny kwatermistrz Ludendorf.

Z miasta i z kraju.

Z teatru przy ul. Rajskiej. „Nasze Legiony“ L. Baczkowskiego. Do sztuki tej, odgrywanej obecnie w teatrze ludowym, autor nie może sobie rościć pretensyi artystycznych. — Bardzo naiwna w treści, prymitywna w opracowaniu, pełna tyrad w guście wypracowań pensyonarek, nadaje ze względu na swe tło lokalne zaledwie dla teatrów wiejskich i w tym leży jej jedyna wartość, nie mająca nic wspólnego z literaturą.

Z prawdziwym uznaniem trzeba podnieść rolę p. Urbanowicz, która intuicyjnie wczuła się w osobę wiejskiej dziewczyny i przez naturalność, prostotę, podniesioną właściwym sobie miękkim tonem nadawanym swym kreacyom, ustrzegła rolę Jewki przed cieniem karykaturalności. P. Kucharski reprezentujący się bardzo dobrze, miał trochę sztywności (wina tu także i autora), u p. Koreckiego chcielibyśmy nie widzieć tej gestykulacyi całym ciałem, tego „passer-aller“ ruchów, zbędnego wszędzie, a zwłaszcza przy napół żołnierskiej postaci Swołoczkina. (ac.)

Kolejarze stanisławowscy zwracają się z żażaleniem na niewłaściwe traktowanie ich przez lekarza kolejowego dr K., który przy auskultacyi obchodzi się z nimi brutalnie, a czynności lekarskie, związane z swoją płatną posadą, załatwia pospiesznie i powierzchownie, wobec czego nie ma mowy o stwierdzeniu prawdziwego stanu choroby, często nawet, nie badając wcale chorych odsyła ich do służby jako rzekomo zdrowych.

Pokojowe obsadzenie Brodów. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Po myśli art. II ustęp b) traktatu, zawartego z Ukrainą, który przywraca „status quo ante“ granicy między Austro-Węgrami a Rosyą, wojska nasze wczoraj wmaszerowały do Brodów. Ostatnie większe miasto Galicyi wschodniej znalazło się znów w rękach austro-węgierskich.

Na fundusz prasowy złożyli za pośrednictwem tow. Kopczyńskiego tow. kolejarze: Koczwara Leopold 1 K 40 h, Rupa Józef 2 K, Flaga Antoni 1 K, Poproch Józef 1 K, Rakoczy Jan 2 K, Zieliński Wojciech 1 K, Bartosik Antoni 1 K, Zegruta Wojciech 1 K, Rusnak Andrzej 50 h, Dobrzański Michał 40 h, Kasprowicz Józef 80 h, Kachniak Stanisław 40 h, Dydyński Władysław 20 h, Migała 1 K, Szczupat Jan 1 K 80 h, Stasik 1 K. Razem 16 K 50 h.

Kursa literackie (ul. św. Anny l. 2).

Sobota: prof. dr Grabowski: Juliusz Klaczko.

Składki na fundusz budowy Domu ludowego w Borysławiu.

„Premier" sekcya Synge na listę Nr. 127 i 128: Furmaniuk Wojciech 13 K, Kietlyka Wojciech 13 K, Wilczkiewicz Antoni 13 K, Klimek Antoni 13 K, Babula Antoni 13 K, Gawron Jan 13 K, Wajda Wojciech 13 K, Fiedeń Jan 13 K, Gniady Michał 13 K, Daszkiewicz Marceli 10.50 K, Dięben Jan 10.50 K, Szot Wojciech 8.50 K, Bęben Andrzej 8.50 K, Jurkow Bazyli 8.50 K, Rosenberg Baruch 8.50 K, Bakaj Grzegorz 8.50 K, Biedroń Kajetan 8.50 K, Haluch Władysław 8.50 K, Dumycz Filip 8.50 K, Suwiński Paweł 8.50 K, Gazda Franciszek 8.50 K, Sust Jakób 8.50 K, Przybycień Jędrzej 8.50 K, Pawłowski Szymon 9 K, Dziura Józef 9 K, Jezierzański Michał 9 K, Kogut Michał 9 K, Iłyk Piotr 9 K, Hansknecht Wiktor 5.35 K, Buczko Ignacy 6.75 K, Kuzyk Piotr 8 K, Ozyasa Ludwik 9 K, Finster Wincenty 9 K, Klaza Franciszek 13 K, Kłoś Eustachy 8.50 K, Hyla Mikołaj 9 K, Blechinger Jan 13 K, Biały Stanisław 8.50 K, Torba Michał 8.50 K. Razem 383.60 K.

Kop. „Hucul-Roza" na listę Nr 190: Cruch Ignac 16 K, Kuzka Piotr 13 K Folta Matias 8.50 K, Folta Paweł 8.50 K, Zurba Michał 8.50 K, Dufrat Tomasz 8.50 K, Szwed Mikołaj 8.50 K, Tokarz Stanisław 16 K, Rydzoń Jan 9 K, Jurasz Mikołaj 9 K, Ringel Markus 6 K, Tenerowicz Stanisław 13 K, Gadziński Antoni 9 K, Kobak Jan 9 K, Gabryel Stanisław 9 K, Fastlich Samuel 6 K, Katz Simon 8 K. Razem 165.50 K.

„Premier" i „Centrum" na listę Nr 149: Warchoł Jan 13.50 K. Boczoń Józef 13.50 K, Stępień Leon 12.75 K, Suchy Wasyl 12 K, Proc Fedor 8.50 K, Dominiak Mikołaj 8.50 K, Kuzan Jan [illegible] K, Sikora Antoni 8.50 K, Olszaniecki Grzegorz 9 K, Szczepanik Józef 9 K, Konieczny Stanisław 9 K, Łazarów Terenti 6 K, Jaroszyński Piotr 5 K. Razem 132.35 K.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Marian Przeworski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).